

Lepsza sprawa

Niedawno dowiedziałem się, że Polska zostanie usunięta z... Nie wiem, jak to poprawnie nazwać, nie chce mi się nawet googlować.

W każdym razie chodzi o to, że nasi artyści nie będą uczestniczyć w Eurowizji.

To taki festiwal-konkurs. Międzynarodowy, transmitowany przez telewizory i gromadzący przed ekranami miliony melomanów. Podobno. To znaczy, co do milionów, pewnie się nazbiera, ale co do „melomanów”, to miałbym wątpliwości.

Nie wiem, za jakie grzechy spotkała, bądź ma nas spotkać banicja, ale dla mnie, od kiedy pamiętam, Eurowizja jest przykładem tego, że Europa niekoniecznie implementuje nam wartości, które chciałbym widzieć na własnym podwórku. Nie śledzę, nie oglądam, a i tak jakoś ten przekaz medialny do mnie dociera. Nie przypominam sobie, żeby jakakolwiek piosenka wpadła mi w ucho, albo po jej wysłuchaniu chciałbym kiedykolwiek do niej wrócić. Nie jestem zresztą przekonany, że wartość artystyczna, kompozycja i poziom wykonawczy były tu jakimkolwiek kryterium wartościującym. Skoro Eurowizja ma być czymś w rodzaju olimpiady piosenki, przypomina mi to raczej sytuację, w której urządzono by mistrzostwa piłkarskie, gdzie nie liczyłaby się ilość strzelonych bramek, a jedynie SMS-y wysłane na drużynę. Ot, Szwedzi lub Austriacy dostali w tyłek od wszystkich nokoło, ale podobali się publiczności, więc mają Grand Prix. To zresztą doskonały przykład stosowania zasad demokracji w dziedzinach, które się nią nie powinny rządzić.

Powiecie: ABBA. Tak, to argument, który zawsze pada ze strony obrońców Eurowizji. Raz się udało. Ale równie dobrze można inaczej: zanuć refren jednej z 10 piosenek, które przez ostatnie 10 lat wygrały konkurs. Ot, chociażby Miss Kielbasy. Dla mnie to zresztą kwintesencja sensu tej imprezy, którą aż korci skwitować tak: wobec wyrównanego poziomu wykonawców



Paul Wittgenstein

jury przyznało nagrodę kobiecie z brodą. Taka to, wiadomo, najłatwiej zyska sławę, chociażby z powodu rozpoznawalności. A może to chłop? Nie wiem, pod spódnicę i na Pudelka dawno nie zaglądałem.

Myszę sobie zresztą, że absencja Polski w Eurowizji wyjdzie na dobre naszemu społeczeństwu. Publiczna musiałaby transmitować ten szit, a tak zostaje mnóstwo czasu na coś lepszego. O ile nie będą to kabarety. Wiele wskazuje, że to się może zmienić, bo zapowiadana polityka w kwestii kultury bardzo mi się podoba i trzy-

mam za nią kciuki. Jak będzie, zobaczymy. Na razie wypada się cieszyć.

Ktoś zapyta: po co to piszę? Chcę się wyżalić, czy pochwalić? Ano, jedno i drugie. Do tego wstępniaka skłonił mnie mail, w którym pewien artysta zapytał, jaki mam mandat, uprawnienia i powód do wypowiedzania się w kwestii kultury? Ano, bez cienia fałszywej skromności uważam, że nie gorszy niż większość specjalistów, ekspertów, urzędników na wysokim szczeblu, a nawet artystów z nazwiskami jak dzwon. Nie wiem, czy ktoś zauważył, ale to pismo uparcie od 20 lat promuje i poświęca swoje łamy na promowanie kultury wysokiej. Czy to klasyka, jazz, czy nawet pop – u nas wyznacznikiem jest poziom i nie ma w tej kwestii demokracji, dostosowywania się do „gustu czytelnika”. Raczej staramy się go wyrabiać. I zawsze, kiedy ktoś zapyta: kogo to interesuje, wolimy odbić piłeczkę: a ile osób się zainteresowało choćby znakomitą płytą roku (w tym numerze) z dziedziny klasyki i czy była szansa, aby się ludzie o niej dowiedzieli z „wiodących mediów”? Tak, czasem „gonimy za sensacjami i ciekawostkami”, jak chociażby w artykule o jednorękim pianście, Paulu Wittgensteinie (polecam w następnym numerze) – tu przydałby się emotikon dla osób nie łapiących ironii. Jednak jakoś nie widzę, aby w polskiej (no, ta podobno na naszym rynku jest w odwrocie) prasie, na kolorowych stronach ktoś „marnował miejsce”

na rozmowy z organistami, biografie zapomnianych kompozytorów, rozważania o interpretacjach Bachowskich kantat, tajniki strojenia fortepianów, wspierał muzea instrumentów i niszowe festiwale folklorystyczne. Co więcej, zamierzamy to robić dalej, nie zważając na trendy i porady analityków. Będziemy też promować polską kulturę, tę z najwyższej półki. Niezmiennie, jak od 20 lat. Z uporem godnym lepszej sprawy?

A znacie lepszą?

Maciej Strycki